



# Ofiary niepo czytanej demagogii partyjnej

## Procesy chłopskie w Małopolsce

Korespondencja własna „Expressu Porannego”

Rzeszów, 11 października.

Zmarły niedawno słynny uczonec prof. Gustaw Le Bon, autor znanego dzieła „Psychologia tłumów”, dowodzi, że w masie, raz pchniętej w pewnym kierunku, zatracza zupełnie jednostkę swoją krytycyzm, swobodę i zdrowy instynkt samoobrony. Jednostka ta, gdy potem otrząśnie się z sugestji masowej, nie zdaje sobie wcale sprawy z istotnych pobudek, jakimi kierowali się ci, którzy pchnęli ją do wystąpienia i obmyśla najniebezpieczniejsze i najnieodrzeczniejsze wybiegi. Instynkt samozachowawczy każe bronić się najniem kłamstwem i wymysłem.

To spostrzeżenie znanego psychologa znalazło całkowity swój wyraz w zeznaniach właścicieli z Grodziska, Wulki, Łukawca. Otrząsnawszy się ze zbiorowej psychozy agitatorów witosowych, obecnie szukają ratunku w obmyśleniu takich odpowiedzi, któreby udział oskarżonych w krwawych zacięciach sprowadzały do minimum lub dawały fałszywy przypadek obecności.

Oto kilka faktów charakterystycznych przypadków.

Pyta przewodniczący oskarżonego Białego, dlaczego ruszył wraz z grupą uzbrojonych w karabiny włóścian do Grodziska? Odpowiedź brzmi:

— Poszedłem, by odwiedzić narzeczoną...

Oskarżony Wierzbicki przyznaje, że miał karabin. Nie może się tego wyprzeć, bo to fakt stwierdzony. Ale oświadcza:

— Nigdy w życiu nie widziałem broni palnej... Chciałem zobaczyć, jak karabin wygląda... I dlatego wziąłem, gdy mi go przed kilku dniami przed zacięciem dano...

Inny oskarżony, Karaś, snuje fantazyjną opowieść: W nocy zbudzono go... Spał smacznie, nie miał poczucia, co się kroi... Zbudził go jacyś nieznani ludzie... Absolutnie nie wie, kto... Steroryzowali go, zmusili, by wstał i poszedł do Grodziska... I tam mu dali do ręki karabin...

Tak brzmią typowe oświadczenia

naivności i samoułudy. Wystarczy podać, że się poszło „do narzeczonej”, lub że „jacyś nieznani ludzie” wekneli karabin do ręki — aby uchronić się przed odpowiedzialnością.

Ze wszystkich prawie zeznań wylania się rola tych działaczy politycznych, którym na ręce było pchnąć masę na drogę gwałtu, rola agitatorów partii ludowej, nie liczącej się zupełnie z następstwami zbrojnych wystąpień uwiedzionych przez nich chłopów przeciw policji.

Liczne zeznania oskarżonych dowodzą, że we wsiach powiatów rzeszowskiego i ropczyckiego uprawiano najskrajniejszą demagogię, pasorzytowano zarówno na ciemność jak i na niedzę. Chłop pod naporem czasów kryzysowych zubożał, jego produkty rolne spadły w cenę, jego warunki bytu skomplikowały się. Stronictwo ludowe uznało zatem, że chłop „dojrzał”, że powieść go można, gdzie się agitatorowi spodoba, choćby do lasu, by grabił, choćby na linie posterunków policyjnych, broniących lokali urzędowych przed sabotażem.

Czyż nie jest wymowny i znamieny fakt, że *brwawe zajścia w Wulce i Łukawcu rozpoczęły się nazajutrz po wiecu Witosy w Rakszawie?*

Niech więc nikt nie mówi, że było to odruchowe rozpaczy, wywołane biedą na wsi! Zeznania oskarżonych, cały dotychczasowy przebieg procesu dowodzą, że była to zgory przemysłnie i celowo przygotowana akcja o znamionach wyłącznie partyjno-politycznych.

A gdy już doszliśmy do tego stwierdzenia, nie możemy się oprzeć uczuciu litości nad tą garścią uwiedzionych, którym przyszło odpokutować przed szrankami sądowymi za winy przewodców.

Jeden z nich wczoraj zawiął się na terenie sądowym. Ksiądz Panaś. Czarna jego sutanna zamigotała w korytarzach gmachu sądowego. Żywo bardzo rozprawił z świadkami, z odpowiadającymi z wolnej stopy oskarżonymi. Błogosławił „zbożnemu” dziełu deprawacji dusz chłopskich...

I. W.

## Teror w Grodzisku

## Teror w Grodzisku

RZESZÓW, 12.10. W pierwszym komplecie sędziowskim, rozpatrującym sprawę grodzką, przesłuchiwało wczoraj dalszych oskarżonych.

Osk. Karaś zeznaje, że poszedł do Grodziska w obawie przed terorem i że tam mu wreczono karabin.

Osk. Wojciech Beszta zaprzecza jakoby miał karabin i jakoby miał strzelać.

Osk. Wierzbicki przyznaje, że miał karabin, który otrzymał na drodze od jednego z towarzyszy.

Osk. Białe nie poczyna się do winy. Do Grodziska przyszedł z 6-ciu kolegami w celu odwiedzenia narzeczonej.

RZESZÓW, 12.10. Po przerwie adw. Zieliński prosi przewodniczącego o zapewnienie jawności rozprawy, gdyż publiczność ma utrudniony dostęp na salę rozpraw.

Przewodniczący stwierdza, że rozprawa toczy się przy drzwiach otwartych i że prawo wstępu do sali ma każdy, kto posiada odpowiedni bilet.

Sąd przesłuchał resztę oskarżonych w liczbie 9-iu osób, których zeznania nie wnoszą do rozprawy nowych momentów. Żaden z pod sądnych nie poczyna się do winy.

Sw. Zwoliński widział posterunkowych i biegaczy za nim tłum, bliżej policjantów łaskami i cegłami. Postę-

stał zasypywany kamieniami, a następnie otoczony i zachodziła możliwość rozbrojenia.

Świadek nie widząc innego wyjścia z sytuacji, dał rozkaz salwy ostrzegawczej.

Z dalszych wyjaśnień świadka wynika, że policjantom nie kazał strzelać, sam zagrożony atakiem oddał w stronę pewnego osobnika strzał, który nikogo nie trafił.

Również zeznaje kilku świadków z pośród ludności miejscowej, którzy zeznaniami swoimi obciążają poszczególnych oskarżonych. Dziś — dalszy ciąg.

runkowy Sroka padł na ziemię, a tłum bil go w dalszym ciągu.

Wśród ludzi, którzy bili Sroka, rozpoznano oskarżonych Polite, Pytla oraz Franciszka i Wojciecha Wasylów.

W tym miejscu świadek odmawia dalszych zeznań. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że otrzymał kartkę z groźbami, że, jeśli będzie zeznał na niekorzyść oskarżonych, to spotka go nieszczęście, spala mu chałupę, zabija jego i matkę.

Wobec tego przewodniczący po naradzie trybunału poleca oskarżonym opuścić salę, poczem przesłuchuje świadka po zaprzysiężeniu go.

Świadek w dalszym ciągu mówi, iż widział oskarżonego Antoniego Urbana, jak bil pałką po głowie posterunkowego Sroka tak silnie, że krew tryskała, oraz Ludwika Majkuta, który również bil Sroka widłami.

Następuje konfrontacja, świadek podtrzymuje swoje zeznania, oskarżeni zaś temu zaprzeczają.

Sw. Biemkiewicz, komendant posterunku w Grodzisku, oświadcza, iż pogorszenie stosunków nastąpiło w sposób widoczny po wiecu w Rakszawie, skąd ludność wróciła zrewołowana.

Świadek przedstawia wypadki, zgodnie z aktem oskarżenia, podkreślając, iż, jego zdaniem, cała akcja była zgory uplanowana.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami: hurra — i rzucił się na policję.

Na pytanie, dlaczego tłum zaatakował policję, pomimo, że zachowywała się ona spokojnie i nikogo nie aresztowała.

Świadek odpowiada, że według jego przypuszczeń atak był uplanowany zgory, chodziło o udaremnienie czynności policji, podobnie jak to było w sąsiedniej wsi Łukawcu.

Świadek wyjaśnia, że, począwszy od wiosny, na wiecach Stronictwa Ludowego nawoływano ludność do stawiania oporu władzy i występowania przeciwko policji.

Takie pouczenia dawane były na urządzonym przez Stronictwo Ludowe kursie instruktorskim w Rzeszowie. Na wiecach tych padały stałe hasła: policji nie potrzebujemy.

Przed zakończeniem rozprawy przewodniczący ogłosił decyzję trybunału, odrzucając wnioski obrońcy o uchylenie aresztu prewencyjnego nad aresztowanymi.

# Prestizj Polski w opinii zagranicznej

WIENIEN, 12.10. „Reichspost“ zamieszcza dziś na naczelnym miejscu korespondencję z Warszawy na temat międzynarodowego stanowiska polityki. Gazeta wiedeńska stwierdza, że sytuacja zagraniczna Polski poprawiła się nadzwyczajnie w ciągu ostatnich miesięcy. Dzięki silniejszej pozycji zagranicznej — pisze. „Reichspost“ — wzmocniła się rola Polski i jej wpływ w Lidze Narodów.

Do tego przyczynili się nadzwyczajny sukces pożyczki wewnętrznej, przekraczający wszystkie oczekiwania. Polska — kończy gazeta swe uwagi — jest dziś czynnikiem, z którym liczy się cały świat. Państwo to złożyło dowód, że trudności tak gospodarcze i wewnętrzne, jak i zagraniczne może opanować o własnych siłach.

# Sezon polityczny we Francji

Większość p. Daladier'a

Lada dzień otwiera się sezon polityczny we Francji: Izba zwolniona 17 b. m., rząd p. Daladier'a przedstawi im plan budżetowy i projekt podniesienia ekonomicznego kraju. Premier oświadczył na kongresie w Vichy, że uzależnia los gabinetu od uchwalenia przez Izbę całości projektu.

Najbardziej sporną kwestją między rządem a socialistami jest: sprawa zmniejszenia uposażeń urzędników.

W razie ostatecznego zerwania współpracy między radykałami a socialistami, musiałby przysięść do władzy gabinet koncentracji lub jedności narodowej, który nie ma w chwili obecnej dostatecznych warunków do uzyskania poparcia Izby.

Prawdopodobnie jednak Daladier wybierze drogę kompromisu i starać się będzie o pogodzenie sprzeczności.

# Epilog awantury ziemianina w hotelu Europejskim

Sędzia Zarski w postępowaniu jednoosobowym sądu apelacyjnego rozprawy wczoraj sprawę ziemianina Lasockiego, skazanego przez I instancję na rok więzienia za głośną awanturę w kawiarni hotelu Europejskiego. Oskarżony wykrzykiwał w samie nie-trzeźwym: „polskie świnię, szwinię!”

Obrońcy adw. Niedzielski i Jarosz złożyli sądowi apelacyjnemu wyrok karny, dotyczący jednego ze świadków, p. Ruskowskiego, który złożył obciążające zeznania w sądzie okręgowym, gdzie zgłosił się samorzutnie.

P. Ruskowski, b. urzędnik przy ambasadzie polskiej w Belgii, zeznał, że przebywający tam na studjach Lasocki miał opinię wroga polskości.

Zeznania b. poważnie zaważyły na wyroku. obrońcy więc złożyli obecnie

sądowi apelacyjnemu odpis wyroku w pewnej sprawie p. Ruskowskiego, w której został on skazany za sprzeniewierzenie 144.000 franków.

Przesłuchano w II instancji świadków, którzy ustalili, że p. Lasocki, pijąc od poprzedniej nocy, był w czasie krytycznym zamroczony alkoholem.

Świadek p. Kahan, kolega oskarżonego z akademii w Antwerpii, zeznał, że p. Lasocki nie brał tam udziału w życiu społecznym i tylko o jedno brano mu za złe. O żadnych antypolskich wystąpieniach nie było mowy.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok I instancji, uświadniając p. Lasockiego z zarzutu oporu wobec policji, a uznając winnym wyszydzenia uczuć narodowych, zmniejszył oskarżonemu karę do 2 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

# Dzielny nauczyciel obronił szkołę od włamywacza

Nauczyciel odpowiedział również szeregiem strzałów. W rezultacie złodziej został ranny w brzuch. Przybył na miejsce policjanci przewieźli rannego włamywacza, jak się okazało, Mieczysława Lewandowskiego, do szpitala, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

Lewandowski dowiedział się, że w kasie szkoły przechowywane są czasami większe sumy pieniędzy i zachęcony możliwością zysku dokonał wczorajszego włamywania.

# GIEŁDA

Warszawy 51,25; 8 proc. LŻ. Warszawa 44,00 — 43,75 — 43,88; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 42,50.

Akcje

Bank Polski: 80,00; Starachowice 8,75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowej w Warszawie notowano za 100 klg.: żyto jednolite 14,25 — 14,75; pszenica jednolita 21 — 21,50; zbierana 20 — 20,50; owies jedn. 15 — 15,50; zbierany 14,50 — 15; jęczmień kaszany 14,75 — 15,25; browary 15,50 — 16; groch polny 22 — 24; Victoria 26 — 30; mąka pszenna gat. I luksusowa 38 — 43; pszenka gat. I 35 — 38; pszenka gat. II 32 — 35; pszenka gat. III 18 — 23; mąka żytnia pył. 24 — 26; mąka żytnia sietkowa i razowa 18 — 20; otręby pszenne szale 9 — 9,50; otręby pszenne średnie 8,50 — 9; otręby żytnie 8 — 8,50.

Papiery procentowe

7 proc. poz. stabilizacyjna 52,50 — 52,25 — 52,38 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 109,00; 4 proc. państw. poz. premijowa dolarowa 48,85; 5 proc. konwersyjna 50,75; 6 proc. poz. dolarowa 57,85 (w proc.); 8 proc. LŻ. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. LŻ. Banku Gosp. Kraj. 83,52; 7 proc. oblig. Banku G. K. 83,25; 8 proc. LŻ. B. Rolnego 94,00; 7 proc. LŻ. B. Rolnego 83,25; 4 i pół proc. LŻ. ziemskie 43,00; 4 i pół proc. LŻ. ziemskie 43,00; 4 i pół proc. LŻ.

Wobec tego świadek zakomenderował salwę w górę, na co tłum odpowiedział okrzykami:

# Nowoczesna tragedia

## Bezrobocie, szyderstwo i rewolwer

Śmiech ludzki, miękki, zabija. Tak, to patetyczne zdanie pełne jest słuszości.

Dowiodła tego smutna tragedia, jaką rozegrała się ostatnio w Wiedniu.

Śmiech ludzki, szyderstwo niezasłużone zabija parę młodych i kochających się ludzi.

**MUZYK I JEGO ŻONA**

Alfons Rudolf Steiner był muzykiem. Grał w jednej z orkiestr wiedeńskich w czasach, kiedy kino było nieme, a zato posiadało orkiestre.

Ale przyszło kino dźwiękowe. Steiner stał się jedną z jego ofiar. Stracił posadę, bo orkiestrę rozwiązano.

Martwił się ogromnie, ale młoda jego żona, ekspedientka w jednym z magazynów Wiednia, pocieszała go, jak mogła.

„Narazie, jeszcze ja mam posadę, damy sobie radę”.

Zresztą bieda Steinera trwała krótko: nadarzyła mu się posada handlowa, więc zrzuciwszy pychę z serca, został handlowcem.

Ale i tu doszedł go kryzys. Po

roku, zredukowano go z posady. Wtedy, ciężar utrzymania spadł całkowicie na barki żony.

**TANCERKA W BARZE**

Oczywiście skromna pensja ekspedientki nie mogła starczyć na potrzeby. Pani Steiner była ładna i zgrabna kobietka, umiała ślicznie tańczyć. Sasiad będący właścicielem baru zaproponował jej posadę tancerki w jego barze. Przyjęła. Kochała tak bardzo męża i nie chciała by mu czegoś brakło.

Steiner nie chciał się zrazu na to zgodzić. Zaczął nawet chodzić po podwórzach jako wędrowny muzykant, by coś zarobić. Ale zarobki te były minimalne.

Wiec, zostało podawniemu. Pani Steiner w dzień była ekspedientką, w nocy obtańcowywała gości w barze.

Wtedy, ciężar utrzymania spadł całkowicie na barki żony.

**SMIECH LUDZKI**

I tu, na widownię występuje śmiech ludzki. Sasiadzi, widząc sposób życia tej par małżeńskie zaczęli wykiwać Steinera.

— Mo a pani, moja pani, — mówiły sasiadki, stojące przed bramami domów — wiemy co to jest tancerka w barze...

— I ten mąż, który ciągnie z tego zyski... tfu...

Nieszczęściem Steinera było też jego imię: Alfons. Nie mógł teraz przejść spokojnie koło bramy, by

# Warszawskie migawki sądowe

## Nie drażnić artysty!

**Tragiczna ofiara pomyłki sądowej**

— Dlaczego Teofil Gagaszek wychodzi?

— No, bo przecież wysoki sąd przed chwilą powiedział: świadki wyda.

— Gagaszek jest w tej sprawie oskarżonym, a nie świadkiem.

— Ja oskarżonym? A to w jaki sposób? Niemożliwe. Szanowna sprawiedliwość się myli. Mnie w komisariacie powiedzieli, że za świadka w tem nieporozumieniu będę.

— No, tak, a potem widocznie się namyślił i postawił pana w stan oskarżenia. To wszystko się zaraz wyjaśni.

Pan Teofil Gagaszek, przepełniony zdziwieniem i do głębi wzburzony, stanął wreszcie obok drugiego oskarżonego w tej sprawie, p. Eugenjusza Kozła. Chodziło o drabiarz — udział w nieporozumieniu towarzyskim na tle różnicy poglądów o wpływie alkoholu na twórczość artystyczną. Ofiarą tego nieporozumienia padła panna Wikcja Sitarek, narzeczona p. Eugenjusza, otrzymawszy siedem ran ciętych i wielką ilość tłuczonych.

Tu należy szerzej omówić artystyczne tło zajścia. Panowie Kozioł i Gagaszek są przedstawicielami sztuki malarskiej pokojowej. I bodaj uznają zasadę, że nic tak nie podnieca inwencji twórczej, jak alkohol, oczywiście spożywany w miarę, bo wiadomą jest rzeczą, że przekroczenie pewnych norm powoduje załamanie równowagi psychicznej i nieuchronny upadek z drabiny.

Powstaje tylko pytanie, jakie normy uznać za właściwe, co do tego istniały w szczytlem gronie trzech osób, biorących udział w sprawie, różnice kolosalne, które wyjaśniły się w następującej kontrowersji sędziego z p. Teofilem:

— No, niechże oskarżony Gagaszek opowie o coż to poszło?

— Tylko nie oskarżony, tylko nie oskarżony, proszę wysoko urodzonego sądu, świadek Gagaszek jestem.

— Proszę więc mówić, jak to było.

— Dostaliśmy z panem Kozłem do odnowienia klatki schodowej

na Hożej ulicy. Pan Kozioł ma taką regułę, że po każdym gatunku roboty musi butelkę zalać. Skrobanie skończone — butelka, gront położony — butelka, szlaczek wyciągnięty — butelka.

Po mojemu to jest zadużo i powinno się brać flachę na dwa razy. A znowu narzeczona pana Kozła, pani Sitarek, uważa, że należy się pić tylko setkami, a butelka dopiero po całej robocie. Różnice, jak wielmożny sąd widzi, dosyć poważne.

To też, jak zauważyłem, że dana narzeczona przyszła wtedy do nas na robotę na tę Hożą ulicę, myślę sobie: wycisk i mordobicie rzecz niemiękniona.

Powiedziałem też sobie: Teoś uważaj na wszystko, bo za świadka pewnie będziesz.

No i uważałem. Skończył się szlaczek, a p. Kozioł do butelki, a ta owa narzeczona mówi: „Dostyć, nie pij więcej, bo na mordę z drabiny zlecisz”. A p. Kozioł się obrócił i ujął stylowcem w ciemie. Każda kobieta jest honorowa, więc ma się rozumieć pani Sitarek zlała garnek siadłego mleka, co tam na oknie figurował i trzask pana Kozła w teł.

Tego już miał człowiek dosyć, złapał noża i zaczął krajać raz koło razu te swoja boginie miłości...

— No, a oskarżony Gagaszek co wówczas oskarżył?

— Świadek Gagaszek się nazywam, proszę szanownej instancji i nie nie zrobiłem, tylko mnie złość złapała na tę narzeczona, że drażni artystę i na tego drania, że na kobietę z nożem idzie...

— No i porzubił im pan głowę żelaznym kubkiem oraz zadał szereg ran tłuczonych butelką od piwa.

— Tak jest.

— No, jak na świadka, to nieźle. Wobec powyższego p. Eugenjusz Kozioł i Teofil Gagaszek zostali skazani na 1 miesiąc aresztu.

— Jaki? Świadek do paki? Za co, pytam się? Za ofiarę sądowej omyłki się zostałem i w taki sposób zapowiadam apelację — oświadczył z gorczyzą p. Gagaszek i wyszedł z narzeczoną parą.

# Broadway przez dziurkę od klucza

## Aktorki grają same siebie

W jednej z wirtuozki Hollywoodu nakrecają obecnie interesujący dźwiękowiec. Nosi tytuł: „Broadway widziany przez dziurkę od klucza”, a scenariusz jego napisał przez dziennikarza Waltera Winchella, odsłania szereg prywatnych tajemnic z życia wybitnych ludzi.

Nie obeszło się, oczywiście, bez skandalu, gdyż znany aktor filmo-

wy Al Jolson, poznał w scenariuszu historię jego żony Ruby Keller i zażądał zmiany pewnych szczegółów.

Film zawiera pozatem historyki z życia Rotszyldów, Izadory Duncan, dyrektora teatru, Ziegfelda, senatora Longa i nawet pewnego kardynała.

Idąc za przykładem tego filmu, dwie amerykańskie „gwiazdy” nakrecają teraz obrazy, których treścią jest prawdziwe ich życie.

Te „gwiazdy” to Joan Harlow i Konstancja Bennett.

W filmie Joan Harlow, której życie istotnie obfituje w momenty awanturnicze, gra nowy aktor filmowy, Rosjanin Iwan Lebediew, który zyskał sobie renome „najlepiej ubranego człowieka w Hollywood”.

Tenże aktor gra męża Konstancji Bennett, markiza de la Falaise Courdray. Ojca miss Bennett gra Frank Morgan; jest on łudząco podobny do prawdziwego ojca Konstancji, słynnego niegdys aktora amerykańskiego Ryszarda Bennetta.

# Auto cesarskie taksówką

Automobil ks. Franciszka Ferdynanda, którego zabójstwo w Sarajewie stało się jedną z przyczyn wojny światowej, kursuje obecnie jako taksówka w osadzie Jezero w Bośni.

Na drzewkach auta znajdują się zamalowane godła cesarskie Habsburgów.

Auto cesarskie — taksówką w nędznej mieście bośniackiej.

# Manewry armii belgijskiej

W pobliżu Baverloo odbyły się doroczne manewry armii belgijskiej. Na zdjęciu następcą tronu ks. Leopold od biera defiladę wojsk biorących udział w man ewrach.



W pobliżu Baverloo odbyły się doroczne manewry armii belgijskiej. Na zdjęciu następcą tronu ks. Leopold od biera defiladę wojsk biorących udział w man ewrach.

# Wandal zrujnował muzeum

## Niezwykły proces w Leningradzie

W gmachu akademii sztuki malarskiej w Leningradzie toczy się obecnie proces, który budzi zaciekawienie całej opinii Z.S.R.R.

Przed sądem staje dyrektor muzeum sztuki Malarskiej Masłow i kustosz tegoż Samojłow, oskarżeni o wandalizm. Obydwaj wymienieni urzędnicy departamentu sztuki po otrzymaniu zezwolenia na reorganizację muzeum roz poczeli w „trybie szturmowym” działalność pod hasłem „zamiast muzeum — naukowo-badawcze laboratorium”.

Hasło to wprowadzano w życie dość oryginalnie.

Oto zbiory muzeum, jak np. meble stylowe wymieniono na cement, brzozy na gwoździe, obrazy sprzedawano hurtem spółdzielni leningradzkiej po 8 rubli za sztukę bez względu na wartość i nazwisko malarza. Rysownice zostały użyte na pokrycie dachu szopy wydziału architektonicznego.

Jaskrawym objawem wandalizmu było zniszczenie wielkiego płótna znakomitego malarza rosyjskiego Rericha, wartości 30.000 rb. w zlocie.

Dyrektor Masłow wydał następujący rozkaz:

„Natychniast wykorzystaj płótno Rericha, jako materiał dla prac studentów proletariackich” i arcydzieło zostało... pocięte na 165 kawalków.

W pierwszym dniu przewodu sądowego ustalono personalia dyrektora Samojłowa. Był on rachmistrzem kan celarji akademii umiejętności za rządów carskich, sekretarzem warsztatów proletariackiej sztuki zdobniczej, prawa ręką przedstawicieli prądu malarskiego futurystów. Na sztuce znał się bardzo słabo...

Samojłow nie przyznaje się do winy i twierdzi, iż niszczył arcydzieła dlatego, że „Rerich jest malarzem reakcyjnym, a jego szkodziłych pod względem ideologicznym dzieł pokazywał proletariatowi nie wolno”.

Prokurator Jakowczenko zaznaczył w swej mowie, iż „mądrzenie się Samojłowa na temat kultury proletariackiej jest cynizmem, gdyż ustalono, że szereg obrazów o treści religijnej, jak naprzykład obraz „Narodzenie Chrystusa” jednego z malarzy francuskich, został przez niego wysłany do miast prowincjonalnych”.

Proces ten potrwa kilka dni. Spodziewany jest surowy wyrok, przy czym Samojłowowi grozi dożywotnie pozbawienie praw i długoterminowe więzienie.

Wielki proces w Leningradzie toczy się obecnie, który budzi zaciekawienie całej opinii Z.S.R.R.

Przed sądem staje dyrektor muzeum sztuki Malarskiej Masłow i kustosz tegoż Samojłow, oskarżeni o wandalizm. Obydwaj wymienieni urzędnicy departamentu sztuki po otrzymaniu zezwolenia na reorganizację muzeum roz poczeli w „trybie szturmowym” działalność pod hasłem „zamiast muzeum — naukowo-badawcze laboratorium”.

Hasło to wprowadzano w życie dość oryginalnie.

Oto zbiory muzeum, jak np. meble stylowe wymieniono na cement, brzozy na gwoździe, obrazy sprzedawano hurtem spółdzielni leningradzkiej po 8 rubli za sztukę bez względu na wartość i nazwisko malarza. Rysownice zostały użyte na pokrycie dachu szopy wydziału architektonicznego.

Jaskrawym objawem wandalizmu było zniszczenie wielkiego płótna znakomitego malarza rosyjskiego Rericha, wartości 30.000 rb. w zlocie.

Dyrektor Masłow wydał następujący rozkaz:

„Natychniast wykorzystaj płótno Rericha, jako materiał dla prac studentów proletariackich” i arcydzieło zostało... pocięte na 165 kawalków.

W pierwszym dniu przewodu sądowego ustalono personalia dyrektora Samojłowa. Był on rachmistrzem kan celarji akademii umiejętności za rządów carskich, sekretarzem warsztatów proletariackiej sztuki zdobniczej, prawa ręką przedstawicieli prądu malarskiego futurystów. Na sztuce znał się bardzo słabo...

Samojłow nie przyznaje się do winy i twierdzi, iż niszczył arcydzieła dlatego, że „Rerich jest malarzem reakcyjnym, a jego szkodziłych pod względem ideologicznym dzieł pokazywał proletariatowi nie wolno”.

Prokurator Jakowczenko zaznaczył w swej mowie, iż „mądrzenie się Samojłowa na temat kultury proletariackiej jest cynizmem, gdyż ustalono, że szereg obrazów o treści religijnej, jak naprzykład obraz „Narodzenie Chrystusa” jednego z malarzy francuskich, został przez niego wysłany do miast prowincjonalnych”.

Proces ten potrwa kilka dni. Spodziewany jest surowy wyrok, przy czym Samojłowowi grozi dożywotnie pozbawienie praw i długoterminowe więzienie.

# Udźwiękowanie posągu Wolności

Władze amerykańskie otrzymały projekt pewnego obywatela z Greensboro, Robinsona Stablera, w myśl którego słynna statua Wolności w porcie nowojorskim ma być użyta jako czynnik propagandowy zbliżenia się Ameryki do państw, których okrety przybijają do portu.

Tę inowację wyobraża sobie Stabler w ten sposób, że postać będzie wyposażona w obfity głośnik, za pomocą którego okrety większych państw będą witane i żegnane w ich własnym języku.

Projekt ten ma być wkrótce rozpatrzone

Wielki proces w Leningradzie toczy się obecnie, który budzi zaciekawienie całej opinii Z.S.R.R.

Przed sądem staje dyrektor muzeum sztuki Malarskiej Masłow i kustosz tegoż Samojłow, oskarżeni o wandalizm. Obydwaj wymienieni urzędnicy departamentu sztuki po otrzymaniu zezwolenia na reorganizację muzeum roz poczeli w „trybie szturmowym” działalność pod hasłem „zamiast muzeum — naukowo-badawcze laboratorium”.

Hasło to wprowadzano w życie dość oryginalnie.

Oto zbiory muzeum, jak np. meble stylowe wymieniono na cement, brzozy na gwoździe, obrazy sprzedawano hurtem spółdzielni leningradzkiej po 8 rubli za sztukę bez względu na wartość i nazwisko malarza. Rysownice zostały użyte na pokrycie dachu szopy wydziału architektonicznego.

Jaskrawym objawem wandalizmu było zniszczenie wielkiego płótna znakomitego malarza rosyjskiego Rericha, wartości 30.000 rb. w zlocie.

Dyrektor Masłow wydał następujący rozkaz:

„Natychniast wykorzystaj płótno Rericha, jako materiał dla prac studentów proletariackich” i arcydzieło zostało... pocięte na 165 kawalków.

W pierwszym dniu przewodu sądowego ustalono personalia dyrektora Samojłowa. Był on rachmistrzem kan celarji akademii umiejętności za rządów carskich, sekretarzem warsztatów proletariackiej sztuki zdobniczej, prawa ręką przedstawicieli prądu malarskiego futurystów. Na sztuce znał się bardzo słabo...

Samojłow nie przyznaje się do winy i twierdzi, iż niszczył arcydzieła dlatego, że „Rerich jest malarzem reakcyjnym, a jego szkodziłych pod względem ideologicznym dzieł pokazywał proletariatowi nie wolno”.

Prokurator Jakowczenko zaznaczył w swej mowie, iż „mądrzenie się Samojłowa na temat kultury proletariackiej jest cynizmem, gdyż ustalono, że szereg obrazów o treści religijnej, jak naprzykład obraz „Narodzenie Chrystusa” jednego z malarzy francuskich, został przez niego wysłany do miast prowincjonalnych”.

Proces ten potrwa kilka dni. Spodziewany jest surowy wyrok, przy czym Samojłowowi grozi dożywotnie pozbawienie praw i długoterminowe więzienie.

# Asy akrobacji powietrznej



Znani lotnicy akrobacyjni, Niemiec Fischer i Francuz, Detroyat ubiegali się ostatnio o mistrzostwo Europy w lotach akrobacyjnych. Obaż zawodnicy lednakożo zamponowali sędziom swymi karkołomnymi ewolucjami, tak, że walkę o pierwszeństwo uznano za nierozstrzygniętą.

# Z szybkością 629 klm. na godzinę

## Rekordy lot włoskiego pilota

Wczorajsze depesze doniosły o ustanowieniu przez lotnika włoskiego Casinelli nowego rekordu szybkości dla wodnołatowców. Casinelli przebył przestrzeń 100 km. z Ancony do Pessaro w ciągu 9 i pół minuty z przeciętną szybkością 629 kilometrów na godzinę.

Do lotu swego przygotowywał się on od trzech lat, przeprowadzając rozmaite poprawki w aparacie. Przed rekordowym lotem odbył pod kierunkiem lekarzy specjalny trening fizyczny.

Największą jego radością, jak oświadczył lotnik - rekordzista, było otrzymanie telegramu gratulacyjnego od marszałka Balbo.

Co do wrażeń z samego lotu, Casinelli oświadczył, że w pierwszych minutach niesamowicie wprost działały na niego przesuwające się pod samolotem miasta. Wkrótce jednak przyzwyczaił się do tego i miał wrażenie, jakby iechał samochodem, a mijane miasta były domami wzdłuż ulicy.

Początkowo nie miał wiele czasu na obserwowanie ziemi, patrzył tylko na instrumenty i utrzymanie prostego kursu, reszty dokonał motor o sile 2.400 koni motorowych. Pod koniec lot zdawał mu się już

zupelnie normalny, mimo ogromnej szybkości, w Pessaro odróżniał nawet tłumy ludzi, powiewające w jego stronę chustkami. Dokuczliwa była jedynie wysoka temperatura w aparacie.

Start do rekordowego lotu trwał zaledwie 47 sekund, wodowanie odbyło się również gładko, mimo, że lotnika oślepił blask słońca.

# Określ misionarzy

Najoryginalniejszy na świecie statek buduje się obecnie w stoczni w Auckland (Nowa Zelandja).

Jest to dokładna kopia statku „Ewangelijskiego”, który był okrętem myśli, szerzących chrześcijaństwo w tym kraju. Stary okręt nosił poprzednio nazwę „Krzyż Południa”.

Konstruktor nowego statku nadał mu formę szkumera, długości 12 i pół metra, zbudowanego całkowicie z drzewa, przyczem na każdej belce użytej do budowy statku wycięty jest w drzewie tekst z Ewangelji, a na rufie znajduje się wyrzeźbiona postać anioła, trzymającego w ręku Biblię.

Wczesne godziny ranne będą wydawać się jakby zaprzeczeniem tej prognozy, gdyż około godz. 8-ej dobra pas sa obieguje lepszy nastrój i pomyślniejsze perspektywy na przyszłość.

Jednakże będzie to tylko złudzenie, bowiem już godz. 9-ta i okres późniejszy przyniosą passe ujemną — zwiolki, trudności, przeszkody. Umysł nasz stanie się wówczas podejrzliwym, nieuennym, skłonnym do wpadania w depresję i zamieszanie, dopatrującym się wszędzie tylko cech ujemnych.

Nie jest to odpowiedni czas do wyruszania w podróże, załatwiania ważnej korespondencji, wszelkich spraw, związanych z pracą umysłową, wydawnictwami, dzielnikarstwem, oraz stosunków z agentami i pośrednikami. Mo że nam przynieść nieporozumienia domowe, przykrości, straty, rozczarowania.

Począwszy od godz. 9-ej już cały okres następnego przedstawia się ujemnie, bowiem zaraz po godz. 13-ej będzie się manifestować inna passa dys harmonijna, nie obiecująca powodzenia

# RODJO WARSZAWSKIE

PIĄTEK

7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Muzyka salonowa. 12:38: D. c. muzyki salonowej. 15:55: Płyty. 16:55: Koncert solistów. 17:50: Odczyt: „Książka rolnicza”. 18: Odczyt: „Co Batory uczynił dla Litwy”. 18:20: Muzyka lekka. 19:20: Weekend „Dokąd iechać w świat”. 19:25: Felieton aktualny. 20: Pogadanka muzyczna. 20:15: Koncert symf. z Filharmonji warszawskiej. 22:50: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

SOBOTA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.). 7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ran-

ne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:38: D. c. płyt. 15:40: Felieton: „Słowo w kształcie serca”, wygł. K. Makuszyński. 16: Audycja dla chorych. 16:40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16:55: Koncert solistów. 17:50: „Wiadomości ogrodnicze”. 18: Odczyt: „Jak powstają polskie samoloty”. 18:20: Recital Organowy Br. Rutkowskiego. 19:25: „Hypochondryk” Wł. Perzyskiego (kwadranś literacki). 20: Rewja orkiestry P.R. 21: Skrzynka pocztowa techniczna. 21:20: Koncert Chopinowski w wyk. Zb. Drzewieckiego. 22:10: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

# Co wróżą gwiazdy na dzień 13 października?

## Niepowodzenia

Dzień dzisiejszy nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych z powodu dysharmonijnych wpływów kosmicznych o dość silnym napięciu jakie będą się manifestować.

Wczesne godziny ranne będą wydawać się jakby zaprzeczeniem tej prognozy, gdyż około godz. 8-ej dobra pas sa obieguje lepszy nastrój i pomyślniejsze perspektywy na przyszłość.

Jednakże będzie to tylko złudzenie, bowiem już godz. 9-ta i okres późniejszy przyniosą passe ujemną — zwiolki, trudności, przeszkody. Umysł nasz stanie się wówczas podejrzliwym, nieuennym, skłonnym do wpadania w depresję i zamieszanie, dopatrującym się wszędzie tylko cech ujemnych.

Nie jest to odpowiedni czas do wyruszania w podróże, załatwiania ważnej korespondencji, wszelkich spraw, związanych z pracą umysłową, wydawnictwami, dzielnikarstwem, oraz stosunków z agentami i pośrednikami. Mo że nam przynieść nieporozumienia domowe, przykrości, straty, rozczarowania.

Począwszy od godz. 9-ej już cały okres następnego przedstawia się ujemnie, bowiem zaraz po godz. 13-ej będzie się manifestować inna passa dys harmonijna, nie obiecująca powodzenia

w naszych wysiłkach życiowych, przynosząca opozycje, straty, smutki i zmętnienia. Nie jest to odpowiedni czas do zawierania związków, obejmowania posady lub starania się o zarobek i mo że nam przynieść nieporozumienia z osobami starszemi.

Blżej godz. 14-ej będzie się manifestować inna passa ujemna, która może nam przynieść kłopoty, niepokoje, lub też zetknięcie się z ludźmi podstępny mi, którzy zapragną wyprowadzić nas w pole.

Później te ujemne passy będą słabnąć stopniowo, ale jeszcze wkrótce po godz. 16-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, co potem ustąpi na rzecz nowych pomysłów, nastrojów lub wrzuczeń albo też zainteresowań artystycznych.

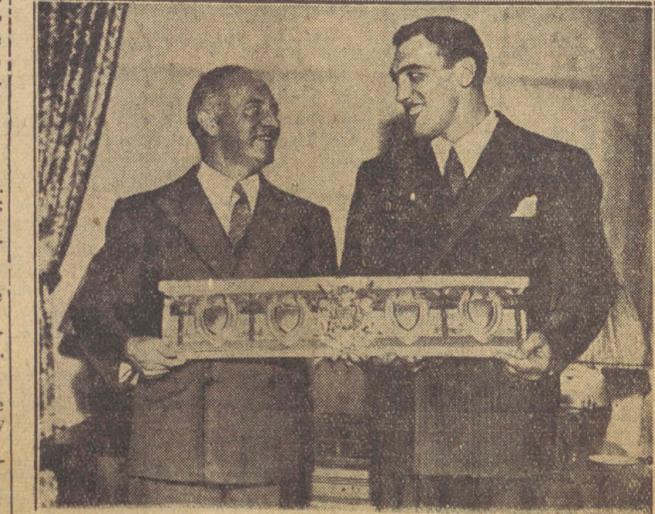
Wieczór w godzinach późniejszych przyniesie silne rozbudzenie namiętności, zainteresowanie rozrywkami, dając nie do wolności i niezależności, oraz spotęgowanie się zmysłowości i chęci użycia.

Dziecko dziś urodzone — pełne ekspansji, pragnące zajmować stanowisko wybitne i wywierać wpływ na innych — okaże dobre zdolności umysłowe, subtelność i przenikliwość, ale również i skłonność do depresji. Potrzebuje starannej opieki wychowawczej.

Jan Starza Dzierżbicki.

# Czytajcie „KINO”

Pas zwycięży dla mistrza boksu



Pik. Kłpatrick wrecza olbrzymowi włoskiemu Primo Carnera, bokserskiemu mistrzowi świata w wadze ciężkiej wspaniały pas — odznakę odniesionego triumfu.

# Łamanie ustawy o 8-godzin. dniu pracy nie może być tolerowane

Kiedy w swoim czasie podpisano umowę zbiorową, likwidującą długotrwały strajk włókienniczy w białostockim ośrodku przemysłowym, zdawało się, że ureguluje ona wszystkie bolączki na dłuższy okres czasu, że warunki jej dotrzymane zostaną przez obie strony. Ostatnio jednak stwierdzono, że umowa ta nie jest dotrzymana, że w szeregu przedsiębiorstw łamie się zawartą ustawą 8-godzinny dzień pracy.

Dlatego tak się dzieje, skoro ściśle przestrzeganie przepisów ustawowych w tym względzie pozwoliłoby na zatrudnienie tych bezrobotnych włókienniczy, którzy nie mogą znaleźć pracy. Wszak fabryki pracują pełną parą i dzień roboczy jest zamyślony, bo zamówień dużo. Ale dla przemysłowców nie jest rzeczą wygodną zatrudnianie dalszych pracowników. Przede wszystkim wchodzi tu w grę świadczenia socjalne, których pokrywanie unikają, zatrudniając pracującą zmianę dłuższą, a pozatem twierdzą, że mają do wykonania zamówienia terminowe, zagraniczne lub dla potrzeb rynku wewnętrznego, przy których wykonaniu nie jest potrzebne zatrudnienie nowej zmiany, bo można przyspieszyć wykonanie zamówień przez przedłużenie czasu pracy. I robotnicy pracują ponad normę, jakkolwiek Zw. Przemysłowców stoi — jak nam komunikują — na stanowisku 8-godzinnego dnia roboczego.

A i sami robotnicy współdziałają w tem z fabrykantami.

Na zebraniu jednego z związków włókienniczych padły głosy, że w zakładach włókienniczych 8-godzinny dzień nie jest przestrzegany, a robotnicy za godziny nadliczbowe nie otrzymują wynagrodzenia i że nie ujawniają faktów łamania 8-godzinnego dnia pracy. Gdy kontrolowano fabryki, stwierdzono, że w niektórych wypadkach robotnicy pracują po 9 godzin, a tłumaczą się, że motor był zepsuty i że w ten sposób odbiła się godzina. Był również fakt, że gdy pociągnięto fabrykanta do odpowiedzialności, robotnicy jego zeznali, że pracują tylko 8 godzin. Pewne oddziały otrzymują płace poniżej cennika.

Oczywiście, że taki stan rzeczy nie leży w interesie ogółu

robotników. A i Zw. Przemysłowców, jako kontrahent umowy zbiorowej, gwarantującej ustawowy 8-godzinny dzień roboczy, będzie się musiał w tej sprawie wypowiedzieć na zebraniu sekcji włókienniczej Związku, jakie się odbędzie dn. 14 bm. Łamanie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, nie może być tolerowane.

Na usunięcie tego nadmiaru wilgoci wpłynęłoby radykalnie przeprowadzenie kanalizacji. Jak wiadomo — rury kanalizacyjne układane są bardzo głęboko, na głębokości 6—7 metrów pod ziemią. Poziom wody zaskórnej obniżyły się wydatnie, zniknęłyby wszystkie błota i grzęzawiska, które są plagą miasta. A pozatem ogromnie podniosłyby się warunki sanitarne i higieniczne, w jakich żyje ludność. Musiałaby zniknąć rz. Białka, zatrująca siewmi cuchnącymi wyziewami miasto.

# Białystok w obliczu zagadnień wielkiej miary

Z wielką radością śledzi ludność Białegostoku inowacje, jakie się wprowadza w naszym mieście od roku. Z uznaniem powitano nowe, wygodne chodniki z płyt betonowych, upiększone trawnikami i rabatami z kwiatów, z zadowoleniem notuje się te wszystkie zmiany, które mają na celu podniesienie wyglądu estetycznego miasta, nadanie mu szaty, godnej stolicy województwa. Wszyscy pamiętają ów dzień, kiedy nastąpiło oddanie do użytku publicznego przepięknych bulwarów, będących wyrazem, jak wiele serca wkłada w sprawy naszego miasta Włodarz województwa, p. wojewoda Kościalkowski, jak dba o to, aby młodsze pokolenie, duszące się w brudnych i ciasnych ulicach i podwórkach miało możliwość wraść na powietrze, w słońcu, w atmosferze kultury i piękna. Wiemy, że praca ta trwa w dalszym ciągu, że prowadzone są roboty przy urządzeniu nowego, wspaniałego parku i bulwarów, które połączą obecny ogród miejski z przeszlicznym parkiem Zwierzynieckim, że rozpoczęto budowę Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego, ośrodka życia kulturalnego i umysłowego naszego miasta. I nie ulega żadnej wątpliwości, że w okresie ostatnich kilkunastu miesięcy zrobiono bardzo wiele.

Stwierdzić przytem trzeba, że ogół ludności m. Białegostoku nie poniósł z tego tytułu jakichś specjalnych ciężarów, ba, nie zdaje sobie może nawet sprawy, ile starań i trudów położyły w tym okresie władze administracyjne z p. Wojewoda na czele, samorządowe z p. komisarzem Nowakowskim oraz niektóre organizacje miejscowe, współdziałające za pośrednictwem swych członków, działaczy społecznych, w niektórych poczynaniach, do współpracy w których powołany został czynnik obywatelski. A wszak to tylko zaczątek realizacji planów, zakrojonych na dużą skalę, a zmierzających do przekształcenia Białegostoku w miasto w całej rozciągłości europejskie.

Potrzeby Białegostoku są bardzo wielkie. Dość powiedzieć, że 60% ulic nie posiada twardej nawierzchni, że chaotycznie, bez żadnej myśli przewodniej, z pominięciem wymogów urbanistycznych, rozbudowane miasto wymaga jaknajwyższej regulacji i ujęcia dalszej budowy w ściśle określone ramy, że wreszcie najpoważniejszym zagadnieniem to sprawa kanalizacji, której miasto dotychczas nie posiada. A od pozytywnego rozwiązania tego ostatniego zagadnienia zależy bardzo wiele, a w pierwszym rzędzie poprawa zdrowotnych warunków, w jakich Białystok się znajduje.

Każdemu, przyjeżdżającemu do Białegostoku po raz pierwszy, rzuca się w oczy, że znaczna ilość ludności posiada jakąś ziemiastą, zielonkawą cerę, jaką się spotyka tylko w bardzo niezdrowych okolicach. Płynnie to stać, że Białystok leży na bagnistym terenie. Wystarczy wykopać doł półtorametrowej głębokości, aby ukazała się woda. Miasto posiada wskutek tego niezdrową, jakby przegniłą atmosferę, która odbija się ujemnie na zdrowiu całej ludności. Przyjeźdźni z innych dzielnic aklimatyzują się tu z trudnością, zwłaszcza gdy mają pluc

## Zapłakał z wzruszenia dowiedziawszy się o wygranej

Do oddziału Banku Polskiego w Białymstoku zgłosił się wczoraj jakiś izraelita, prosząc o udzielenie mu celem przejrzenia tabeli wygranych ostatniego ciągnięcia 4-procentowej premijowej pożyczki inwestycyjnej. Przeglądając tabelę, w pewnym momencie zatoczył się, chwytając się ręką za serce, potem skoczył do góry, wykrzykując „Uj, uj!”, a wreszcie zapłakał ze wzruszenia. Okazało

## Oszustwo

Jeden z oszustów białostockich sprzedał onegdaj na ul. Surażskiej Honoracie Tukaj (cegielnia Markowszczyzna w pow. białostockim) dwie jakoby złote obrączki za 20 zł. Już po odejściu oszusta Tukaj przekonała się, że została oszukana, gdyż obrączki były zrobione z bezwartościowego tombaku. Udała się do wydziału śledczym, gdzie w albumie fotograficznym przestępców poznała osobnika, który jej sprzedał obrączki. Jest to Szmul Lejkin (Sienkiewicza 5).

## Za świadomie fałszywe oskarżenie

Pomiędzy mieszkańcami Siemiatycz Abramem Aronem Akamem a jego synem Janklem trwał od dłuższego czasu spór na tle majątkowym. Za poradą rabina obaj zgodzili się na sąd polubowny, który jako gwarancję, że strony dostosują się do jego orzeczenia,

## Pobity przez cyganów zakończył życie

Powracający z Bielska do domu w stanie moeno podchmielonym Piotr Kurjanowicz i dwaj inni mieszkańcy m. Narwi zeszli w pobliżu wsi Trzeszczolki gm. Pasynki z wozu i udali się do pobliskiego obozu cyganów, gdzie powywrali garunki, w których gotował się obiad, oraz zagasili ogień. Spowodowało to bójkę. Kurjanowicz został tak pobity przez cyganów, że po powrocie do domu zakończył życie. Sprawców pobicia, cyganów: Stefana Józefczuka i Kalenika Stojanowicza, aresztowano.

## Ze sportu

W dniu wczorajszym odbyły się z okazji rocznicy Ż. R. K. S. „Hapoel”, w Białymstoku dwa mecze o puhar, ufundowany przez „Hapoel”. W pierwszym „Jagiellonia” pokonała „Ognisko” 2:0 (1:0). W drugim „Hapoel” uległ Ż. R. K. S. w stosunku 2:1 (0:0). Dzisiaj dalszy ciąg zawodów. Spotkają się „Jagiellonia” z Ż. R. K. S. i „Ognisko” z „Hapoelem”. Początek o godz. 2 popoł.

**Dr. M. Kanel**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**powrócił**  
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

Na usunięcie tego nadmiaru wilgoci wpłynęłoby radykalnie przeprowadzenie kanalizacji. Jak wiadomo — rury kanalizacyjne układane są bardzo głęboko, na głębokości 6—7 metrów pod ziemią. Poziom wody zaskórnej obniżyły się wydatnie, zniknęłyby wszystkie błota i grzęzawiska, które są plagą miasta. A pozatem ogromnie podniosłyby się warunki sanitarne i higieniczne, w jakich żyje ludność. Musiałaby zniknąć rz. Białka, zatrująca siewmi cuchnącymi wyziewami miasto.

## Napad rabunkowy

Powracającemu z Grodna do domu mieszkańcowi wsi Utno pow. grodzieńskiego, 56-letniemu Józefowi Sawoniakowi zastąpili drogę w pobliżu wsi Słomianka dwaj osobnicy w maskach. Jeden z nich, uzbrojony w rewolwer, zatrzymał konia i zażądał wydania pieniędzy. Drugi uderzył Sawoniaka pięścią w głowę. Steroryzowany — oddał napastnikom posiadaną monetę 5-złotową, którą biorąc — rzekli po białorusku: „Dosyc z niego będzie. Gdyby nam się trafił Siemioiczka, tobyśmy z niego i z jego konia zdarli skórę”. Siemioiczka nazywany jest Michał Korytkiewicz ze wsi Putno. Policja prowadzi dochodzenie.

## Człowiek, który wygrał ćwierć miliona

Nie na każdym miejscu i nie ciągle spotyka się milionerów, a zwłaszcza takiego milionera, który stał się nim z dnia na dzień, z godziny na godzinę — przez los loteryjny. Jest to bardzo interesujące nawet wówczas gdy nie chodzi o autentycznego milionera, tylko o ćwierć miliona. A właśnie będąc przed kilku dniami we Lwowie spotkałem mojego znajomego, który w ostatnim dniu

## Do akt Nr. Km. 1298 i 1314/33

**OBWIESZCZENIE.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowi-Maz. réwiru I-go, Mieczysław Białobrzęski zamieszkały w Ostrowi-Mazow. przy ul. Brokowskiej Nr. 69 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4-go listopada 1933 r. o godz. 10 w majątku Zgorzałowie gm. Komorowo odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: fortepianu firmy „Gott Ceammer Will Mayer Wiedeń”, garnituru mebli w stylu „Widermajery”, garnituru mebli jesionowego, powozu krytego skórą „Wiktoria”, bryki „Amerykan”, kredensu dębowego, kredensu jesionowego, 12 krzesel, szafy do ubrania, sto metrów kartofli, 3-ch stert żyta omlot z których da 150 metrów ziarna, sterty pszenicy, omlot z której da 50 metrów ziarna i 20 metrów peluszeki, oszacowanych na łączną sumę zł. 8.800, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

## Ostrów-Maz. dn. 5.X 1933 r.

Komornik (—) M. Białobrzęski  
Sprawa: Jana Gauze i Banku Franc.-Polskiego w Warszawie p. ko Spadkobiercom Stefana Rudnickiego.

## Nr. Km. 1148/33/II.

## OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rew. II, Jan Podbielski (ul. Sobieskiego Nr. 7), na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 7 listopada 1933 r. od godz. 10—12 odbędzie się na żądanie Związku Ubezpiecz. Przem. Polskich w Warszawie licytacja publiczna ruchomości należących do F-my „B-cia Krugman i Monit” przy ul. Kolejowej pod Nr. 12, składających się z maszyny do pisania i kasy ogniotrwałej oszacowanych na sumę 700 zł., która rozpocznie się w myśl art. 617 K. P. C. od 2/5 ceny oszacowania. Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Białystok, dn. 11.X 1933 r.  
Komornik (—) Podbielski.

# Akwizytor nie istniejącego „Legjonu Polskiego” w Białymstoku dokonał oszustw na sumę 600 zł.

W marcu b. r. na terenie m. Białegostoku grasował pewien osobnik, podający się za akwizytora wydawnictwa „Legjon Polski”, Mościckiego, krewnego prof. Henryka Mościckiego. Odwiedził on szereg firm i instytucji, a m. in. zarząd m. Białegostoku, i zebrał prenumeraty dla wydawnictwa, inkasując o-

koło 600 zł. Prenumeratory na próżno oczekiwali na nadejście zamówionych i opłaconych numerów. Nadeszły natomiast od władz sądowych wezwania w sprawie owego akwizytora, którego zatrzymano w Lublinie na podstawie doniesień całego szeregu osób. Jak się okazało — wydawnictwo „Legjon Polski” w ogóle nie istnieje, że oszust posiadał przy sobie dwanaście legitymacji na różne nazwiska, oraz wykaz osób i instytucji oszukanych w Białymstoku.

Sprawa ta — to jeszcze jedna lekcja dla naiwnych. Władze bezpieczeństwa w Białymstoku niejednokrotnie ostrzegały, aby nie dawano posłuchu różnym akwizytorom, legitymującym się albo upoważnieniami sfałszowanymi wydawnictw istniejących, albo też wprost fikcyjnych.

## Miesiąc więzienia za ukrywanie karabina

Adam Woronow w swych zabudowaniach w osadzie Milejczyce pow. bielskiego przechowywał bez zezwolenia karabin. Znalaziono go, i Woronow został skazany na miesiąc więzienia.

## KRADZIEŻE

Jezierska Olga (Krakowska 8) oskarżyła Mikołaja Dutko (zam. w tymże domu) o kradzież sukienki wełnianej wartości 45 zł. — Wyjawszy szybę z okna — z wystawy sklepu kolonialnego Józefa Wojtanowskiego przy ul. Mickiewicza 20 nieznanymi narazie sprawca dokonał kradzieży wódki na sumę 40 zł. — Ze straganu Stefani Borowskiej (Daleka 10) na Starym Rynku Konstancy Gertner (Piasta 23), Stefan Szut (Piasta 45) i Mikołaj Zalewski (Bagnowska 8) dokonali kradzieży owoców. (R.)

## Zjazd starostów

Pod przewodnictwem p. wojewody Kościalkowskiego odbył się wczoraj zjazd starostów z udziałem nac. wydziału samorządowego oraz bezpieczeństwa i jego zastępcy. Zjazd poświęcono różnym zagadnieniom m. in. sprawom gospodarczym, samorządowym i bezpieczeństwu.

## Osobiste

W dniu dzisiejszym powraca z urlopu i obejmuje urządowanie starosta grodzki, p. dr. J. Zak.

## Szczepienie ospy

Od dnia 1 maja do 15 lipca przeprowadzono w miejskim ośrodku zdrowia, „Toz”, Stacji opieki nad matką i dzieckiem i w szkołach powszechnych szczepienie ospy. Po raz pierwszy dokonano 1.933 szczepień, po raz drugi — 2.355.

## Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,83, sprzedawał zaś po kursie 5,90. Czeki na Londyn: kupno 27,57, sprzedaż — 27,71.

## Za sprzedaż sprzętów zajętych przez komornika

Sąd okręgowy w trybie odwoławczym rozpatrywał sprawę mieszkańców m. Białegostoku Izraela Mitelicy i Chany Mitelicy, oskarżonych o to, iż zajęte przez komornika sprzęty domowe sprzedali. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał każdego na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na okres dwu lat.

**APOLLO** Dumne jest prezentując superfilm „PARAMOUNT” Gwiazda gwiazd

**Marlena DIETRICH**

zachwyci i oszołomi zjawiskową kreacją w filmie

**PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI** wg powieści **SUDERMANA**

DZIŚ Pociątki: 6<sup>15</sup>, 8<sup>15</sup>, 10<sup>15</sup> Ceny od **80 gr.**

**Przywłaszczenie**  
Mieszkaniec wsi Czartojewo gm. Siemiatycze 32-letni Wiktor Sobczak, będąc w latach 1930/1 sołtysem przywłaszczył sobie z zainkasowanych pieniędzy podatkowych 1742 zł. 32 gr. Sąd okręgowy w B-ku na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach skazał go na rok więzienia i postanowił zabezpieczyć powództwo urzędu gminy Siemiatycze przez zakaz sprzedaży nieruchomości i ruchomego jej majątku. Wobec niezłożenia kaucji w wysokości zł. 2.000. Sobczak osadzony został w więzieniu białostockim.

**Dr. M. Kanel**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**powrócił**  
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

**Popierajcie L. O. P. P.**

Przed goleniem Krem lub Olejek **NIVEA**

Używając NIVEA ogoli się Pan lepiej jak dotychczas i zupełnie bezboleśnie.

KREM: Żł. 0.40-2.60, OLEJEK: Żł. 1.-, 2.- i 3.50  
Polski produkt firmy: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu

**Ramon NOVARRO** oraz MYRNA LOY w wspaniałym filmie wschodnim

**NOC w KAIRZE** Dziś w kinie „MODERN” Pocz. 545 Ceny od 75 gr.

Jego piśczęty tłumily jej protest!  
W jego ramionach ginął jej opór!

**Dr. M. Kacnelson**  
Choroby weneryczno-skrórne  
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej  
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.